

Różaniec - 7.12.2019 r.

Tajemnice Bolesne

Tajemnica I

Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Modlitwa:

Zjednoczony ze wszystkimi aniołami i świętymi w niebie, zapraszam Ciebie, Maryjo, do rozważania ze mną tajemnic świętego różańca, co czynić chcę na cześć i chwałę Boga oraz dla zbawienia dusz.

Z Ewangelii według św. Mateusza (Mt 26, 36-46):

36 Wtedy przyszedł Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemani, i rzekł do uczniów: «Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił». 37 Wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, począł się smucić i odczuwać trwogę. 38 Wtedy rzekł do nich: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!» 39 I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: «Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty». 40 Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących. Rzekł więc do Piotra: «Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? 41 Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe». 42 Powtórnie odszedł i tak się modlił: «Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!» 43 Potem przyszedł i znów zastał ich śpiących, bo oczy ich były senne. 44 Zostawiwszy ich, odszedł znowu i modlił się po raz trzeci, powtarzając te same słowa. 45 Potem wrócił do uczniów i rzekł do nich: «Śpicie jeszcze i odpoczywacie? A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. 46 Wstańcie, chodźmy! Oto blisko jest mój zdrajca».

Rozważanie:

Jest noc. Siedzę w ciemności. Co jakiś czas zza okna wyłania się łuna światła przejeżdżającego samochodu. Nastuchuję psich żali do których ochoczo przyłączają się inne czworonogi. Bywa, że zerkam w stronę sufitu, kiedy mam wrażenie, że sąsiad zbyt głośno nastawia telewizor. Przeraza mnie cykanie zegara, bo wiem, że czy tego chcę, czy nie - upływa czas. Cenne minuty znikają mi w przestworzach codzienności. Przetykam ślinę głośniejszą niż zwykle. Jestem sam. Tej nocy jestem zupełnie sam...

Ile takich nocy mieliśmy w swoim życiu? Nocy czarniejszych niż zazwyczaj, długich i bezsennych. Nocy, podczas których nie było nikogo, kto utuliłby nas do snu. Ile w swym życiu mieliśmy chwil, gdy w ciszy potrafiliśmy wsłuchać się we własny, niespokojny oddech? Oczy wypełniały się łzami, a wkradający się do naszej głowy chaos, odbierał nam sen i nadzieję. I ile jeszcze tych trudnych momentów przyniesie nam życie? Ono na pewno nie zapyta nas o zdanie, ale cierpliwie poczeka, co zrobimy z tym podarunkiem.

Taka noc niesie za sobą dwie konsekwencje. Albo pochłonie nas jej głębia, albo doczekamy świtu. Jeśli tę samotność przeżywamy po ludzku, będzie otaczał nas mrok. Gdy zaufamy, że tułaczce naszych myśli towarzyszy Bóg, prędzej czy później, wszędzie słońce.

Jezus Chrystus podczas modlitwy w Ogrójcu przeżywał najgorszą noc swojego ziemskiego życia. I tak po ludzku, bał się. Pocił się krwią, czyli Jego strach był niewyobrażalnie duży. Czy bał się o siebie? Raczej nie. Chrystus widział dokładnie wszystko to, co miało go spotkać. Podczas tej czarnej, ponurej nocy, nieoświetlonej żadnym światłem, Jezus po raz pierwszy przeżył swą drogę na Golgotę... a mimo to, prawdopodobnie nie o to trwożyło się Jego serce. Wszystko wskazuje na to, że przeżywając wizję własnej śmierci, Jezus lękał się o to, czy tę wolę Swego Ojca uda mu się wypełnić. Nie On sam był ważny, ale plan Boga. Plan, dzięki któremu miało dokonać się zbawienie.

Chryste, chociaż nie cierpię tak jak Ty, to ja również martwię się, czy wytrwam. Jezusie, tak wiele razy klęczę przed Tobą i Twoim Ojcem, i drżącym głosem wołam: „Jeśli to możliwe, niech mnie ominie ten kielich”. Czuję się słaby, bezbronny, niezbyt silny, aby zmierzyć się z tym, co mnie czeka. Czasem to co, co ma nadejść jest tak bardzo bolesne, tak bardzo przerażające i tak bardzo niesprawiedliwe. W takich chwilach, Jezu, proszę mów do mnie... mów, że Jesteś obok. Przytul mnie każdej ciemnej nocy i szepcz mi do ucha: „Wstań, chodźmy” – tak jak mówiłeś Apostołom, którzy spali obok, kiedy Ty trwożyłeś się, modląc się w Ogrójcu. Bądź przy mnie, a wytrwam. Tylko Twoja miłość może wyciągnąć mnie z tej ciemnej otchłani nocy.

Chryste, Ty dajesz mi przykład. Nie muszę być silny, alby pokonać lęk. Wystarczy mi wiara i miłość. Proszę Cię zatem Chryste, oświetlaj każdy mrok Swym miłosierdziem.

Kiedy patrzę na życie Pier Giorgia Frassatiego to nie mam wątpliwości, że to ogromna wiara, którą miał, go ocaliła. A także to, że uważne wsłuchiwał się w Twe Słowo. Chryste, błogosławiony Pier Giorgio idąc Twoim śladem, nigdy nie wyparł się tego kielicha, ale w każdej ciemności nocy mówił: „niech się stanie Twoja wola”. Dla Ciebie Chryste najczarniejszą nocą była noc, podczas której modliłeś się w Ogrójcu. To ona zapoczątkowała Twą mękę, Twoje cierpienie, Twoją śmierć. Najciemniejsza noc Pier Giorgia rozpoczęła się w dniu Jego imienin, podczas której śmiertelna choroba dała Mu się we znaki po raz pierwszy. Później, tak jak Ty Chryste, przechodził okropne męki ciała, aby ponieść śmierć. Chryste, pouczałeś Apostołów słowami: „duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe”. I Ty, i postawa Frassatiego uczą mnie, że **tylko wiara jest kotwicą ocalenia** (Pier Giorgio Frassati). Dzięki niej przetrwam wszystko, nawet, jeśli mrok będzie wydał się nie mieć końca. Nawet jeśli będzie mnie to kosztowało me ziemskie życie.

Nie wiem, czy moja najczarniejsza noc jest już za mną, przede mną, a może jestem w jej trakcie. Ale wierzę, że wyciągniesz mnie Jezu z otchłani nocy. Wierzę, że Swą przebitą dłonią wytrzesz łzy na mym poliku. Wierzę, że przytulisz mnie Swoim przebitym sercem i wspólnie z Tobą doczekam świtu. Będę czekać ile trzeba, będę czuwać, bo wiem, że i ja muszę dojść na swą Golgotę. Przecież obiecałem Tobie, że będę Twój krzyż nieść razem z Tobą. Będę Ciebie naśladować. Będę to czynić w każdej okoliczności życia.

Chryste, chociaż ciemność mnie przygnębia, to naucz mnie, abym i z niej czerpał naukę. Pier Giorgio Frassati był pilnym Twym uczniem. Chcę tak jak On mówić: **Dopóki Wiara będzie mi dawała siłę, będę zawsze wesół: z dusz katolickich smutek powinien być raz na zawsze wygnany** (Pier Giorgio Frassati). Amen.